„HARMONIA"
Wydawnictwo poświęcone miłośnikom śpiewu narodowego, muzyce i życiu społeczno towarzyskiemu Polaków w Ameryce.
Wychodzi każdego 15 w miesiącu.
Prenumerata wynosi $1.00 rocznie z góry.
Leon Olszewski
Redaktor i Administrator,
862 Sycamore,
Buffalo, N. Y.

Góra Pieśń! to hasło nasze.

Harmonia.

„HARMONIA"
Monthly Magazine, devoted to propagate the Polish and American Songs and Music.
Issue every month.
Polish Singing Alliance of America Publisher.
Subscribtion $1.00 yearly.
All Commications ought to be adressed:
Leon Olszewski,
Editor and Administrator.
862 Sycamore,
Buffalo, N. Y.

Organ urzędowy Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

No. 7. Buffalo, N. Y, 15 Kwietnia, 1902. Rok III.

Połączenie Trzech Związków.

W marcowym numer. 'Harmonii' zamieściliśmy wzmiankę dotyczącą połączenia związków: Sokolego, Śpiewaczego i Młodzieży, prosząc przytem interesowanych w tej sprawie o swoje zdanie.

Na prożbę naszą odpowiedzieli członkowie komisyi, którą Związek Śpiewaków na sejmie w Bay City ustanowił, a m. kol. Albin Rosiński, jakoteż kol. Wacław Perłowski z komisyi drugiej. Kol. Al. Rosiński przesłał nam kopie protokółów z działania komisyi do której oprócz śpiewaków weszli członkowie „Sokoła" i „Młodzieży".

Jak protokóły komisyi pierwszej opiewają nie wiele tam w sprawie połączenia zrobiono. Przeprowadzono parę wniosków, które—prawdę powiedziawszy — nie były niczem innem jak prostą formą, wypadało bowiem chociaż coś robić. I tak np. z pierwszego protokólu dowiadujemy się, że radzono nad tytułem z drugiego, że omawiano paragrafy do ustaw itd. lecz ażeby zabrano się do pracy z jakimś zakreślonym z góry planem otem w protokólach mowy niema.

Druga komisya nie wiele więcej uczyniła, a nawet mniej, bo jak donosi jeden kolega w komisyi będący, krótko przed zlotem Sokołów w Pittsburgu zebrano się na naradę, ażeby członkowie komisyi delegowani z Związku Sokołów nie pojechali na zlot z próżnemi rękoma. Uchwalono więc, że ponieważ Związek Młodzieży ma swój przyszły sejm w Chicago, przeto i Sokoli i Śpiewacy również swoje zjazdy do tegoż miasta zwołać mają i tam wspólnie radzić nad sposobem połączenia.

Z tego cośmy wyżej powiedzieli pokazuje się, że cała wina — iż sprawa połączenia wzięła taki niefortunny obrót — spada na owe komisye. Wiadomo nam, że sprawy takiej na żadnym zlocie, zjeździe lub sejmie załatwić nie można, bo do tego potrzeba jest dłuższego czasu, na co sejmy zajęte sprawami wewnętrznemi, czasu nie mają. Na to potrzeba było koniecznie specyalnych komisyi, któreby rzecz gruntownie opracowały i dopiero na poszczególnych zjazdach przedstawiły; tymczesem w tej sprawie, po dwóch latach pracy wybranych komisyi, wychodzi propozycya — i to od samej komisyi — ażeby będące w mowie organizacye urządziły zjazdy w jednym dniu i ażeby sobie nadały wspólną nazwę, ustanowiły paragrafy itp.

W zmiance naszej w No. 6 „Harmonii" zaznaczyliśmy, że w braku szczegółów trudno nam wypowiedzieć nasze w tej kwestyi zdanie, dzisiaj po otrzymaniu takowych, pozwolimy sobie powiedzieć, że szkoda czasu i atlasu.

Zgadzamy się na dewizę: festina lente, a w tej sprawie owo festina lente było przyczyną upadku, w gruncie rzeczy dobrego projektu. Ażeby nas nie posądzono, o wrogie usposobienie dla Federacyi, jak to już uczynił „Goniec Polski" pisząc, że Związek Śpiewaków Polskich wyraźnie oświadczył stanowisko swoje przeciw „Federacyi" — oświadczamy, że śpiewacy od początku rzuconego projektu aż do ostatniego zjazdu do Buffalo, szczerze dla Federacyi pracowali, ale gdy ujrzeli że minął rok, minął drugi, a sprawa ani o krok nie posunęła się — oziębli, a nazwawszy projekt połączenia utopią, złożyli go ad acta.

Prawdę powiedziawszy projekt połączenia nie mógł i nie może mieć wrogów, bowiem młodzież nasza wie doskonale, że w jedności siła i zwycięstwo, lecz z drugiej strony nie może poszczycić się wielkim zajęciem, albowiem zapał jaki panował z początku, ostudziły szanowne komisye, które mając na ustach owo festina lente, nie spieszyły się z robotą ale rozważały, kombinowały, aż w końcu jeden umarł inny wyjechał, jeszcze inni usunęli się na stronę i tak sprawa jeśli nie przepadła na zawsze to przynajmniej nie rychło zajmie na nowo umysły naszej młodzieży.

Polak z natury jest łatwo zapalnym materyałem i w pierwszej

chwili wszystko zrobić z nim można, a tem bardziej nasza polska młodzież, stworzona nie jako z siarki i saletry, i z tego względu trzeba było sprawę przeprowadzić szybko; nie było się nadczem głęboko zastanawiać, boć połączenie nie było żadną reformą, która nie opracowana należycie i użyta nie w perę przyniosłaby szkodę organizacyi, ale było to proste złączenie za pomocą nadania odpowiedniego tytułu i krótkich ustaw z kilku zaledwie paragrafów się składających, boć przypuszczamy, że ani projektodawcy ani szanowne komisye nie miały na celu wprowadzenia ustaw któreby obaliły prawa i konstytucye istniejących trzech związków, bowiem to ani dzisiaj ani za lat pięć stać się nie może.

Patrząc na sprawę połączenia z punktu teorytycznego — jak np. redaktor „Sokoła", który w jednym z numerów „Sokoła" udowodniał nam żeśmy powinni zachęcać, aby młodzież wstępowała do trzech organizacyj równocześnie — to „federacya" łatwa do przeprowadzenia, ale jeśli weźmiemy „połączenie" z punktu praktycznego, i gdy dodamy do tego oziębłe traktowanie połączenia przez pojedyńczych członków tychże związków, to napewno do połączenia nie przyjdzie.

Pominąwszy jednak wszelkie przeszkody z życia pryktycznego wzięte, a nawięcej trudności przed stawiające, i powiedzmy że połączenie jest możliwe, boć dla człowieka nie ma nic możliwego, to koniec końców przekonamy się że tą drogą jaką od trzech lat postępujemy, do celu nie dojdziemy. Przyjętym zwyczajem jest, że sprzedający nanakłada na swój towar cenę, a kupujący już to podług swego zdania już to podług możności — nabywa. Tak samo i z projektami. Związek Sokołów Polskich w Amerwce dał inicyatywę do połączeia, więc też „Sokół" winien opracować ustawy, a opracowawszy podług swego własnego zdania, przesłać Śpiewakom i Młodzieży, którzy gdy będą mieli coś pozytywnego, z pewnością do połączenia inaczej się zabiorą. Jeśli więc Sokoli, dawszy inicyatywę zechcą swój projekt przeprowadzić, niechaj opracują gruntownie szkic połączenia niechaj przedłożą „Śpiewakom", a Śpiewacy spewnością—jeżeli uznają za dobre — przyjmą i federacya stanie się faktem.

Apostołowie pieśni polskiej.

Historya kościoła katolickiego uczy nas, że gdy Chrystus Pan ogłosiwszy światu swoją naukę, opuścił — jako człowiek — ziemię, że pozostawił po sobie jedenastu apostołów, którym przed odejściem polecił rozpowszechnianie swego dzieła. I otóż jedenastu ludzi, przejąwszy się do szpiku kości nauką Chrystusa, ufni w prawdziwość słów mistrza rozpowszechnili ową naukę po wszechświecie. Jedenastu ludzi, zabrawszy się gorliwie do pracy — pomimo prześladowań i trudów — już w kilka tygodni po śmierci mistrza zyskali trzy tysiące członków dla kościoła, dla największej dzisiaj na świecie instytucyi.

Jużcić nie możemy porównywać dzieła boskiego z dziełem ludzkiem, ale wolno nam powoływać się na pracę owych jednastu apostołów, albowiem byli oni jak my tylko ludźmi. Mieli wprawdzie nadprzyrodzoną siłę ducha, mieli moc czynienia cudów, ale wszystko to byłoby niczem, gdyby nie było poparte czynami ludzkimi, potrzeba było koniecznie nauczać, tłómaczyć, zachęcać już to mową już to czynem, a więc czynili to jako ludzie tylko.

A przypatrzmy się teraz nam i naszej pracy.

Celem owych jedenastu ludzi prostych, biedaków, było rozpowszechnić boską naukę, naszem zaś celem, — ludzi po największej części prostych, najwyżej miernie wykształconych, ubogich, bez znaczenia i wpływów — jest rozpowszechnienie pomiędzy bracią naszą pieśni Polskiej. Po za osobistemi obowiązkami czysto duchowej natury, wybraliśmu sobie mistrza i dla tego mistrza postanowiliśmy pracować.

W pracy więc polityczno—społecznej mistrzem naszym jest sztuka piękna, czyli — wciaśniejszem określeniu — śpiew. Wzieliśmy sobie za zadanie uprawiać śpiew. Że jednak w pracy naszej staramy się o pozyskiwanie co raz to większych zastępów wielbicieli tegoż śpiewu. więc słusznie apostołami pieśni nazwać się możemy. Jesteśmy wprawdzie prostakami, lecz jak apostołowie otrzymali Ducha św. tak i my mamy swego ducha a tem jest nasza ojczyzna — Polska. Z wyrazem 'Polska', na ustach, idzie my pomiędzy młodzież naszą i tam z pośród niej łowimy nowych pracowników, tam to zdobywamy członków.

Jesteśmy więc apostołami, pracujemy, a jednak jakoś ta praca nie wydaje takiego plonu, jakiego życzyćby sobie należało. Czegoż więc nam brak? ha, może kto odpowie że brak nam cudów—gdzież tam my i to posiadamy, bo i my możemy czynić cuda, z naszemi dobrze śpiewanemi pieśniami. Więc czegóż nam brak? brak nam owej apostolskiej pracy, brak nam tego ducha jakim owani są ci, którzy oddali się pewnej idei całem sercem i duszą.

Kochani koledzy i koleżanki, jeśli zaciągnęliśmy się w szeregi wiary śpiewaczej, to przez to samo przyjęliśmy na siebie obowiązek apostolstwa dla tej pieśni, i rzecz tę winniśmy traktować poważnie, bowiem nasza praca w chórach to nie dziecięca zabawka to nie młodzieńcza igraszka, to praca obywatelska, a więc poważnie traktowaną być winna.

Nam śpiewakom nie wolno zasklepiać się jak ślimakowi w skorupie, nam członkom uciśnionego narodu nie wolno chodzić w kółko jak koń w deptaku, ale działać i działać.

Każdy z nas, chcąc zasłużyć na miano apostoła pieśni, na miano obywatela-śpiewaka powinien gorliwą pracą dać tego dowody. Jako obywatel winien wciągać młodzież naszą do chórów, jako śpiewak winien gorliwie ćwiczeniu pieśni polskiej się oddawać.

A czy ta praca taka bardzo trudna? gdzież tam, tylko trzeba się do niej zabrać z chęcią. Pojedyńczy członek nie powinien patrzeć

ani na zarząd, ani na organ, że oni coś zrobią, ale powinien sobie postanowić że co rok tylko jednego członka zdobędzie. A czy to trudno jednego ze swoich przyjaciół w przeciągu jednego roku do chóru wprowadzić? nic łatwiejszego, a pomimo to tego nie czynimy, boć cyfry same przeczą.

Kochani koledzy! Chcemy być prawdziwemi apostołami pieśni polskiej to zadokumentujmy to czynem. Za cztery miesiące odbędzie się nasz śpiewacki zjazd, zjedziemy się radzić nad dobrem śpiewu polskiego; nasze społeczeństwo polsko-amerykańskie zwróci na nas oczy, pokażmy więc że umiemy pracować, żeśmy prawdziwymi apostołami, że z dniem każdym zwiększają się szeregi naszej organizacyi. Odważnie agitujmy na rzecz Z. S. P., bo odważnym Bóg pomaga. Spróbujmy być apostołami pieśni w całem tego słowa znaczeniu, przysparzając po jednym członku od każdego.

Odpowiedzi Redakcyi

Kol. X. w X. — Korespondencye odebraliśmy — dziękujemy za trafne porównanie, a także za rozsądne wykalkulowanie ostatniego zdania. Co do prośby ażebyśmy publicznie ogłosili że generalny dyrygent osioł, to daruje kolega że tego nie uczynimy. Nie dla tego że gen. dyr. jest nam krewniakiem (jest on synem naszego ojca), nie z tego względu że sypiamy w jednym łóżku, chociaż i to niebezpiecznie, bo on czasami bywa wielkiem pasyonatem, ale głównie dla tego że piastuje taki zaszczytny w Związku Śpiewaków urząd. Gdybyśmy więc nakłonili się do pańskiej prośby, znaleźlibyśmy się w przykrem położeniu, bowiem nazwawszy generalnego osłem, nie moglibyśmy zwyczajnych d y r y g e n t ó w końmi nazywać, bo by to był akord za nadto enharmoniczny. Powtóre— wysłuchawszy pewnego razu „generalnego“ gdy we śnie mówił (uprzedzamy że on często przez sen gada) że otrzymał list od kolegi X. w którym proszono go o łaskawe umieszczenie w „Harmonii“ że redaktor „Harmonii“ to bałwan i osioł, wtenczas pomyśleliśmy sobie: no, niema się z kim „zadawać“, ten kolega X widocznie cierpi na rozrzedzenie mózgu i stąd wszystkich urzędników Związku do gromady „kopytkowych“ zalicza. no i dajemy sobie z tem kazusem spokój. Wreszcie niechcemy się kłócić z gen. dyr. albowiem on wie że my nie Sienkiewiczem ażeby arcydzieła pisać a my wiemy że on nie Moniuszko, który był genialnym kompozytorem i przesławnym dyrektorem chórów, każdy z nas to simplex servus Dei, oczekujący chwili, w której ten ciężący urząd z barków zdjęty nam będzie, wtenczas niech kolega się uda do naszego następcy, może co wskóra.

Manru w Chicago.

— Chicago, 7 kwietnia. — Olbrzymi teatr Auditoryum wypełnił się po brzegi doborową publicznością żądną usłyszenia i zobaczenia pierwszej opery Paderewskiego pt. Manru. Obliczają że przybyło 8,000 polaków. Nawet z Milwaukee przybyło dwudziestu kilku polaków. Chciano poznać tę sławną operę którą zachwycał się już Lwów, Kraków, Berlin, Drezno i parę innych miast europejskich, operę, która ma być ostatniem słowem w muzyce i która sławę naszego mistrza tonów rozniosła po całym świecie.

Znawcy muzyki w oczekiwaniach się nie zawiedli i mieli pożądaną ucztę muzyczną. Filistrowie, wyrazem których jest „Chicago American“ sami przyznają że to rzecz dla nich za mądra. Lepiej im się podoba „Baron cygański“ i . . . . „Happy Hoolligan“.

Serca polskie biły zaś żywiej, bo na scenie oczy widziały i uszy słyszały swoich, naszych, nasze gwiazdy, naszych największych artystów, od dających kompozycye naszego najsławniejszego muzyka, usnutą na tle naszego polskiego życia.

I jakżeż nie było się cieszyć, gdy się widziało o tyle tysięcy mil od ojczyzny nasze piękne polskie dożynki, naszych górali, góralki, nasze Tatry i Morskie Oko a nadewszystko gdyby się czuło w tej muzyce polską nutę i polską duszę gdy się widziało, że to wszystko obcych zachwyca i nie mniej jak nas samych do głębi przejmuje.

Po skończonym akcie drugim w kótrym przez cały czas są na scenie Ulana i Manru, — Kochańska i Bandrowski, publiczność urządziła im owacyę tak wspaniałą jaką bardzo rzadko widzieć można w teatrach.

Polacy miejscowi ofiarowali im olbrzymi kosz kwiatów i śliczną lirę tudzież parę bukietów o barwach narodowych polskich. Poruszyło to cały teatr i przez kilkanaście minut brzmiały niemilknące oklaski, pod gradem których artyści nasi co chwila ukazywali się na scenie dziękując za objawy sympatyi.

Bandrowski i Kochańska święcili wraz z Paderewskim prawdziwe tryumfy.

Impresario Grau, nie żałuje chyba że zaangażował Bandrowskiego.

Trzeba bowiem wiedzieć iż Paderewski uwiadomił Graua, że rolę „Manru“ pozwoli śpiewać tylko Bandrowskiemu. Grau wzbraniał się ponosić zbyt wielkie koszta, lecz Paderewski postawił kwestyę na ostrzu noża: albo Bandrowski w roli „Manru“ albo opera wcale w Ameryce przedstawioną nie będzie. Grau rad nie rad zgodził się na ultimatum i tej okoliczności zawdzięczamy, że utwór klasyczny polskiego kompozytora, Paderewskiego ukazał się po raz pierwszy w Chicago, że „Ulanę“ śpiewała pani Marcelina Kochańska, a główną rolę „Manru“ odegrał i odśpiewał rodak nasz z krwi i kości, p. Aleksander Bandrowski. Chicago odniosło zwycięztwo nad Warszawą, gdzie opera Paderewskiego będzie przedstawioną dopiero w dniu 12-go maja. i gdzie p. Bandrowski wystąpi także w roli „Manru“, lecz nie prędzej, jak po występie w naszej metropolii nad Michiganem, wobec ośmiu tysięcy widzów i słuchaczy, nie skąpiących oklasków dla takich przedstawicieli sztuki, jak Paderewski i Bandrowski.

Nadmienić przy końcu wypada, że Bandrowski w tej samej roli występował już 12 razy we Lwowie, a 7 w Krakowie.

NOTATKI.

Ora et labora radzi nam ewangelia, my zaś z punktu śpiewackiego dodajemy: ćwicz się pilnie w śpiewaniu i werbuj nowych członków dla Z. Ś. P.

Jesteś śpiewakiem?—postaraj się jaknajprędzej aby i twój przyjaciel był nim, a spełnisz dobry uczynek.

Mieliśmy przyjemność podziwiać szkic dyplomu zamówionego przez Zarząd dla kolegi J. N. Nowickiego. Ładna to będzie pamiątka dla „Janka", ale też zasłużona.

Uprawiajmy śpiew narodowy, śpiewajmy gdzie się tylko sposobność nadarzy, a przyczynimy się do rozbudzenia wrażeń estetycznych pomiędzy naszą bracią.

Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce zaczyna interesować szerszy ogół; poznajemy to po życzliwych wzmiankach w prasie polsko-amerykańskiej. Chwała Bogu! może nasi panowie redaktorzy przyjdą do przekonania, że Związek Śpiewaków to organizacya pracująca dla chluby emigracyi polskiej

Otrzymujemy raz po raz szczere i serdeczne słowa uznania za redagowanie „Harmonii". Tym którzy okazują nam swoje zadowolenie, Bóg zapłać! zaś niezadowolonym pozwolimy sobie powiedzieć, że taktyki naszej nie zmienimy. Cnoty, gorliwą pracę dla naszej wspólnej idei chwalimy, nie przestaniemy jednak gromić błazeństw i różnych szachrajstw, chociażby nam osobiście szkodę przynieść miało, chcemy bowiem zostać człowiekiem z charakterem, a nie publicznym błaznem, lub maryonetką pewnych osobistości, chociażby one były prezesami, dyrygentami i Bóg nie wie jakie tytuły nosiły.

Źle czynią te chóry, które przyjmując wpoczet swoich kolegów nowych członków, nie podają ich na listę członków Związku zaraz, ale czekają czasami kilka miesięcy, a nawet — jak się to jednemu chórowi zdarzyło — przeszło rok cały. To jest robota nie uczciwa, a chóry stawia w świetle, jakoby te miały na myśli korzystanie z pracy drugich. Chóry takie upominają się o gazetę dla tylu członków ilu mają w chórze, upominają się o dostateczną ilość nut, wreszcie pobierają od swych członków podatki przeznaczone na organ, nuty i administracyę, a kasie Związkowej takowych nie zwracają. Pomyślcie sami, jest to honorowa robota?

Koledzy i piękne koleżanki, zakaszmy rękawy i dalej do roboty. Ze wszystkich stron różnych organizacyj dochodzą wieści o przyrostach, a nasza liczba żółwim posuwa się krokiem. Nie bądźmy malowanemi śpiewakami ale gorliwymi pracownikami. Jednego tylka członka zwerbuj, ale każdy, a tysiąc od razu będzie. Co roku tysiące młodzieńców i dziewić przestępuje rok ośmnasty więc jest to gotowy członek, tylko potrafić go wciągnąć do chóru

Obserwując nasze chóry, szczególniej męskie, znajdziemy tam ogromnie mały procent rzeczywistej młodzieży czyli młodzieńców. Jest tam młodzież ale już starsza, po części z ukończoną trzydziestką, ale niema tej młodzieży, która jeszcze w pączku, tych o których najbardziej dbać winniśmy. Czyby takiej młodzieży pomiędzy 18 a 20—22 rokiem całkiem u nas nie było? ej jest, tylko my jej nie szukamy. Jeśli więc w chórach młodzieży niema dlatego że trudno ją sprowadzić, to jeszcze pół biedy ale jesliby miał istnieć chór któryby z własnych przyczyn nie przyjmował, lub z niechęcią to czynił, wtenczas — powiedzieć musimy byłoby źle. Naszej młodzieży koniecznie wstęp do chórów otworzyć winniśmy, a nawet ułatwić im takowy, bo w niej cała nasza nadzieja.

Jak nas informuje Dyrygent Generalny, w koncercie tego rocznym weźmie udział około 325 śpiewaków, z tych co najmniej 250 głosów męskich huknie zgodnie Schubertowskie 'Gdzie Bóg'. Podług jego statystyki, do kontestu stanie 12 chórów. Będzie to więc uczta nie lada. Jeżeliby się to sprawdziło, to w przyszłym roku co najmniej stanie nas około tysiąc, a wtenczas już będziemy się mogli mierzyć z śpiewakami w starej naszej ojczyźnie.

Generalny sekretarz— który na zjazd wybiera się już

z magnifiką — nie może się już nachwalić punktualności w opłatach niektórych chórów, „żeby wszystkie chóry były tak punktualne jak chóry X. Y. i Z. — powiada on — to sekretarz nie potrzebowałby być płatny, „that's pie" nie robota!! .. ale kiedy z niektóremi rady dać sobie nie może.

Dowiadujemy się drogą prywatną, że komitet urządzający zjazd XIII już zamianowany. Wchodzą do tegoż koledzy: Wacł. Perłowski, prezes; M. Nowakowski, sekr.; K. Szlachta, kasyer.

Słysząc o kol. W. Perłowskim tylko pochlebne wzmianki, sądzimy że drużyna śpiewacza dobry wybór zrobiła i że kol. Perłowski z chętną drużyną urządzi coś wspaniałego.

Na przesłaną korespondencyą przez Gen. sekr. do kongresmana p. Alexandra w sprawie budowy pomnika K. Pułaskiego p. Alexander odpowiedział:

„Drogi panie! List jego pisany w imieniu Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce w sprawie projektu budowy pomnika generałowi Pułaskiemu odebrałem, i mam honor zapewnić szan. pana, że sprawą tą zajmę się o tyle o ile w mej mocy będzie.

Z uszanowaniem.
D. S. Alexander".

O ile z przedwstępnych korespondencyi komitetu urządzającego a Zarządem wysądować można, Zjazd tego roczny odbędzie się w ostatnich dniach Sierpnia a pierwszych Września. Podług nas jest to pora zbyt późna? dla wielu nie dogodna. Późniejsza pora ma chyba tę zaletę, że śpiewający a dzieje się to zwykle na małych scenach—nie roztopią się na proste „łojówki", i unikną przedzwrotnikowej kanikuły na naszych podług starego systemu urządzanych salach.

Uwaga dla pp. Redaktorów.

W niektórych pismach, znachodzimy wzmianki już o o „Harmonii" już o samem Związku Śp. Pol. Znaszej strony, pismom które łaskawie wspominają składamy serdeczne dzięki, lecz zarazem pozwalamy sobie zrobić im uwagę, że nie na miejscu jest dodawanie uwag że w Związku panuje jakaś groźna dysharmonia, lub że w Związku się coś burzy. Obywatelskiem słowem zaręczamy że w Związku Śpiewaków panuje najprzykładniejsza zgoda i harmonia. Że zaś w „Harmonii" znajdzie się czasami jakieś ostrzejsze słówko przeciw jakiemu chórowi lub koledze, to wcale niedowodzi dysharmonii. Otóż tym pp Redaktorom którzy nie są dostatecznie „muzykalni", zwracamy uwagę że Związek nasz oddycha harmonią, a że tam czasem da się słyszeć jakiś akord nie miły dla niewprawnego ucha, to tłómaczy się tem że akordy te zowią się enharmonicznemi czyli dysonansami używane w każdym lepszym utworze.

Powtarzamy więc, że śpiewacy Związkowi pracują zgodnie w harmonii, a zaś raz po raz nie mile brzmiący akord nie jest fałszywym, to tylko wzbogacanie harmonii.

Zapłacili za „Harmonię" z Bay City, Mich

Stanisław Zieliński,
Jan Słaziński,
Wincenty Mienkwic,
M. J. Kowalak.

Zarząd Zw. Sp. P. w Am.

Prezydent Jan Chrzanowski, 96 Strauss st
Vice prez. Jadwiga Nowak 63 Sweeney
Sekretarz gen. P. Nowick 133 Weimar st.
Vice sekr. W. Michalski, 905 Sycamore st.
Kasyer J. Jankowska, 595 Fillmore ave.
Bibliotekarz K. Nowak. 229 Mills st.
Dyrygent gen. L. Olszewski, 862 Sycamore.

Nowi członkowie.

Chór 8 Tow. Śpiewu „Hamonia" w Detroit, Mich.
709 Lisowski Bolesław
710 Pawlicki Mieczysław.

Chór 15. Tow. Śp. „I. J. Paderewskiego" w Chicago, Ill.
713 Zagórski Mieczysław.

Chór 23 Tow. Śp. „Echo Polek" w Chicago, Ill.
715 Szramkovska Antonina
716 Koppa Marta
717 Wasielewska Marya
718 Bloech Bronisława
719 Smulińska Wanda
720 Dombrowska
721 Hojka Stanisława
722 Wisińska Clara
723 Wisińska Maryanna.

Chór 24 Tw. Śpiew. „Dzwon" w Bay City, Mich.
724 Gąsiorowski Jan.

Chór 27 Polskie Koło Śpiewackie w Buffalo, N. Y.
725 Ignasiak Jan
726 Żydowicz Wojciech
727 Hybsch Jan
728 Rozwadowski Konstanty
729 Domachowski Władysław
730 Bogacki Antoni
731 Bawolski Czesław
732 Ćwikliński Jan

Chór 32 Tow. Bol. Dembińskiego w Pullman, Ill.
740 Kowalski Julian

Chór 38 „Braci de Reszke" w Philadelphii.
741 Guzlak Jan
748 Gryczka Edward
749 Markiewicz Stanisław
750 Centranowicz Józ.
751 Jankiewicz Józef
752 Gabrylewicz Fr.

Chór 39 Tow. Ś. „W. Zielińskiego" w Chicago, Ill.
753 Jarosz Ludwik.

„Związek Spiewaków Polskich“ a „Zgoda“

Jeden z gorliwych śpiewaków, członek Związku Spiewaków Polkich w Ameryce, nadesłał nam korespondencyę, w której użala się na „Zgodę“, organ Z. N. P., iż nie tylko że nie wspomni nigdy o śpiewaczej organizacyi ale owszem umieszcza uwagi wskutek których tamuje wzrost Związku Śpiewaków, jak gdyby Związek Śpiewaków nie był organizacyą czysto narodową.

Korespondencyi nie umieszczamy dosłownie, bowiem autor lutnista za ostro występuje przeciw redaktorowi „Zgody“. nie możemy atoli powstrzymać się ażeby nie ogłosić kilka uwag, które są nie bez racyi.

„Jestem członkiem Związku Narodowego Polskiego od lat dziesięciu, kocham Związek Narodowy Polski, bo przyczynił się on wielce do rozbudzenia ducha narodowego u starszych, a przez nich udzielił się młodszemu pokoleniu, które patrząc na czyny starszych, zabrało się do pracy na niwie narodowej, czego dowodem Sokolstwo i Śpiewacy i Zw. Młodzieży. Młodzież nasza, rwąca się do pracy narodowej potworzyła sobie stowarzyszenia i tam pracą swoją składa ofiarę z swoich sił i dobrej woli. Pracuje gorliwie nad zagarnięciem pod swoje sztandary każdego polskiego młodzieńca, którego zdobywszy zaprzęga do jarzma, uprawiając wspólnie niwę ojczystą. Weźmy np. Związek Śpiewaków Polskich. Grono młodzieży, i starszych z młodzieńczym duchem, postanowiło uprawiać na obczyźnie pieśń polską. Zorganizowawszy się w chóry pracują nad ową pieśnią; po znojnej pracy na własne utrzymanie biegną pomiędzy młódź polską i tam werbują ją do swoich szeregów, a z każdego nowego śpiewaka cieszą się jak ojciec z marnotrawnego syna, a całą nagrodą, to to właśnie, że szeregi śpiewackie rosną. Tak pracując spodziewają się, że ci którzy widzą ich pracę dopomogą im ażeby pieśń polska z tysiąca piersi płynęła górą. Tymczasem rzecz ma się inaczej. Przypatrzmy się np. „Zgodzie“. W num. z 10 Kwietnia czytamy następującą uwagę:

„W dalekiem Ballard, Wash., utworzyło się kółko śpiewackie i już myśli o przedstawieniu teatralnem w Seattle. Brawo! Życzymy Kółku aby przystąpiło do Związku N. P. jako oddzielna grupa.“

„I cóż wy na to kochani koledzy? Czy redaktor „Zgody“ nie wyrządza nam krzywdy? Wszak my wiemy z doswiadczenia kto tworzy Kółka śpiewackie, że tworzy je zwykle młodzież, ludzie którym nie zyski materyalne, nie pośmiertne w głowie, bo oni młodzi, myślą o życiu a nie o śmierci, i czy tacy dla tego chóry zakładają ażeby pośmiertne otrzymać? A czy my także nie wiemy o tem, że być grupą związkową jako członkowie asekurowani, że taka grupa jako kółko śpiewu nie jest w stanie egzystować? Czy redaktor „Zgody“ nie wie o tem? a pomimo tego namawia owo „Kółko“ do wstąpienia do Związku N. P. Jeżeli miał na myśli grupę z członków nie asekurowanych, to czy nie wie o tem, że takim związkiem z idealnemi celami jest Związek Śpiewaków Polskich? niczem gorszy od Zw. N. P? Chciałbym ażeby Z. N. P. liczył sto tysięcy członków, ale nigdybym się tak nie poniżył ażebym kaptował członków ze szkodą drugich pokrewnych sobie organizacyi, ze specyalnem w tem względzie zadaniem....

Poprzestając na tych kilku uwagach, dodajemy, że nasz gorliwy lutnista ma racyą, i że ta nuta na którą „Zgoda“ zagrała brzmi fałszywie.

„Zgodzie“ jako organowi stowarzyszenia udzielającego członkom wsparć lub pośmiertnego, wolno kaptować towarzystwa, lecz jeżeli rozchodzi się tylko o pracę narodową to wtenczas powinna się liczyć z swoimi uwagami. Nam nie rozchodzi się o „Kółko“ z Ballard, ale nam rozchodzi się o chóry już istniejące, lub chóry które w przyszłości mogą powstać, i to tam gdzie „Zgoda“ setkami się rozchodzi. Z uwagi zamieszczonej w „Zgodzie“ przekonujemy się, że pan redaktor „Zgody“ Z. Ś. P. nie uważa za organizacyę narodową, zupełnie się z nią nie liczy, i jak się zdaje 500 blisko śpiewaków ma sobie ot tak za hetkę pętelkę, gdyby bowiem inaczej myślał poleciłby Kółku w Ballard Związek Sp. P. jako właściwą organizacyę dla Kółka śpiewackiego.

Sprawozdanie finansowe od 4-go Września 1901 — do 31 Marca 1902.

DOCHÓD.

4go Września 1901 z lat poprzednich	$92.70
30go Września z Zjazdu Detroickiego	1.16
25go Listopada od Chórów	49.27
30go Grudnia od Chórów	46.25
25go Stycznia 1902 od Chórów	65.92
24go Lutego z Zjazdu Buffalowskiego	112.14
24go Lutego od Chórów	60.51
27go Marca od Chórów	63.04
RAZEM	$490.99

ROZCHÓD.

Rozchód z Października 1901	$80.15
„ z Listopada 1901	29.25
„ z Grudnia 1901	41.25
„ z Stycznia 1902	29.84
„ z Lutego	71.25
„ z Marca	31.26
RAZEM	$283.00
OGÓLNY DOCHÓD	$490.99
„ ROZCHÓD	$283.00
W Kasie z dniem 1 Kwietnia	$207.99

Urzędowe.

Przychylając się do życzeń pewnej, dość znacznej ilości śpiewaków, polecam Szan. Chórom ćwiczenie utworu „Bóg Stworzyciel świata“ F. Schueberta. Chóry które dotychczas rzeczonego utworu nie posiadają, raczą zgłosić się do bibliotekarza.

Przypominam chórom, że stosując się do uchwały zapadłej na sejmie XII, obowiązane są wyćwiczyć następujące pieśni: „Zdymem pożarów“, „Boże coś Polskę,“ „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Star spangled Banner“ i „America“ które na zjeździe w odpowiednich okolicznościach wykonywane będą.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem
Górą pieśń!
Leon Olszewski,
Gen. Dyr. Z. Ś. P.

Z życia śpiewackiego.

Buffalo, N. Y.

* Koncert Polskiego Koła Śpiewackiego odbyty w dniu 31 Marca udał się przewybornie. Publiczność zgromadziła się doborowa, nieszczędząc dzielnym śpiewakom „Koła“ hucznych oklasków. Polskie Koło Śpiewackie, ostatnim swoim koncertem udowodniło, że nad pieśnią pracuje gorliwie, przy czem dyrektorowi „Koła“ lwia część zasługi przypada. Kol. Przewoźniczek pokazał w ostatnim koncercie wielkie zdolności dyrektorskie, wskutek czego mamy nadzieję, że Polskie Kolo Śpiewackie, długo jeszcze dzierżyć będzie pierwszeństwo w chórach związkowych.

* W piątek 11 kwietnia chór Chopina zebrawszy się co do jednego członka, znalazł się w mieszkaniu swego dyrygenta kol. Olszewskiego w celu złożenia życzeń w dniu imienin „Chopiniści“ po swojemu hukli 40 głosami, od których szyby zadrżały, a złożywszy przepyszny bukiet róż składali swoje serdeczne życzenia już to przemówieniami już to śpiewem.

* Tow. Śpiewu „Kalina“, które po ostatnich przejściach upadło na siłach, bierze się do pracy. W tych dniach postanawiono zwołać walne zgromadzenie, na którem zaprowadzonym zostanie, przez pewne osóbki popsuty — ład i porządek. „Kalina“ powinna sobie zapamiętać raz na zawsze i nie oddawać steru ludziom których głównym celem własna miłość, i wypychanie własnej „piękności“ przed front.

* Ulubienica buffaloskiej drużyny śpiewaczej — panna Jadwiga Nowak, wskutek rezygnacyi byłej Viceprezeski Związku, zamianowaną została Vice prezesową Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

Chicago, Ill.

* Pomiędzy naszą drużyną śpiewacką panuje gorączka; chóry prześcigują się w pracy już to nad samą pieśnią, już to nad urządzeniem tegorocznego zjazdu, który — tuszymy — wypadnie O K.

* Z pomiędzy chórów męskich na uwagę zasługuje szalony postęp pobudzonego do życia chóru „Lirnik Polski“, który z zadziwiającą szybkością wzrasta, zwiększając repertuar pieśni dobrze wyćwiczonych.

* W sobotę 5 kwietnia mieliśmy sposobność być obecni na szóstej rocznicy Tow. Śpiewu „Echo Polek“. Przyznajemy że Szan. Koleżanki z „Echa Polek“ nadzwyczaj pięknie i uroczyście rocznicę swą odbyły. Przepiękne mowy i wspaniałe śpiewy ukoronowały dzieło.

* Na wieczornicy Sokolej urządzonej dnia 3 go kwietnia w hali Pułaskiego, występowało ze śpiewem Tow. Śpiewu „Moniuszko“ wraz z nowo utworzonym chórem żeńskim „Stella“. Wytrawni „Moniuszkowie“ w asystencyi pięknych „gwiazdek“ śpiewali że aż serce rosło.

* Chór Dembińskiego w Pullman odegrał „Czartowską Ławę.“ Ktokolwiek zna „Czart. Ławę“ a był obecny na przedstawieniu „Dembińczaków“ przyzna że — bez pochlebstwa — grali bardzo dobrze.

* Komitet zjazdowy pracuje energicznie, i rozmyśla już nad urządzeniem wspólnej zabawy letniej.

Mądra myśl, taka wycieczka w której wezmą udział wszystkie chóry bez wyjątku uda się zapewne. Nie trzeba tylko tej myśli zaniechać, bo dobrze obmyślona wycieczka, może kasie związkowej przynieść spory kapitalik.

* Co raz częściej dają się tu słyszeć szepty o sprawieniu sztandaru dla Zw. Sp. Polskich. Jak daleko sprawa sztandaru zaszła nie mamy pojęcia, w każdym razie nie jest to dla nas nic trudnego. Każdy członek potrzebuje jednego dolara złożyć a sztandar jest.

Toledo, Ohio.

* Od dłuższego czasu nie było słychać o „Harmonii“ zdawało się że już nie żyje. Tymczasem przed kilku tygodniami nowy duch owiał „Harmoniistów“, zabrali się do pracy i oto znowu wydaje swe dźwięki.

31 Marca mieliśmy bal „Harmonii“ który nie przesadzając udał się z wielkim sukcesem. Ochocza wiara złożona z grona przyjaciół bawiła się wesoło, wynosząc wreszcie do domu miłe wspomnienie z śpiewackiej zabawy. Jak dzisiaj sprawy stoją mamy wszelkie dane, że chór 42 w krótkim czasie powiększy się. Starsi cieszą się z pracy młodszych, a młodzież przypatrując się śpiewakom powoli do chóru wstępuje. V.

Bay City, Mich.

* Chór „Dzwon“ przygotowuje się obecnie do występu teatralnego i członkowie ćwiczą się ról w „Czartowskiej Ławie“ która odegrana będzie w Maju.

* Pani Helena Modrzejewska odwiedziła miasto nasze 11 Marca, występując w tutejszej operze w sztuce „Henryk VIII.“

Pani Modrzejewska wraz z mężem swem hr K. B. Chłapowskim, w czasie swego tu pobytu, była gościnnie podejmowana przez państwo Ludwików Danielewskich.

* Kol. Ceranski który był wyjechał do Detroit opuścił to miejsce i pracuje obecnie w Saginaw, Mich., w składzie Hearewich Bros. Kol. Cerański zamierza wrócić do Detroit na wiosnę.

Kol. Laskowski zapisał się na kurs rysunkowy. Kol. Jan Karpus, weteran z wojny hiszpańsko-amerykańskiej ma wkrótce otrzymać pensyą rządową.

Koledzy Kopeć i Nowakowski którzy odwiedzali polskich businessmanów w interesie „Harmonii“ donoszą, że następujący obywatele raczyli łaskawie poprzeć sprawę naszą:

Stan. Zieliński, skład obuwia; Winc. Mienkwic, salon; M. J. Kowalak, skład rzeźnicki; Jan Starzyński, salon; Ant. Przybylski, skład żelazny; Jan Leppek, salon; Bal. Niedzielski, grocernia; Jan Józwiak, skład mebli i ubiorów; S. C. Welter, gospodarz hali Harmonia; L. Kulaszewski, skład rzeźnicki; Wal. Urban, salon

Spiewacy powinni nie zapominać o tych którzy pracę ich popierają.

Kol. Dzieniszewski. dyrygient chóru „Dzwon" stara się o nominacyę na aldermana ósmej wardy na tykiecie demokratycznym.

Spiewaia.

Chóry Związku Spiewaków Polskich w Ameryce.

Chór 1 Tow. śpiewu Chopina w Chicago, Ill.
Sekr. B. Goniakowski 671 Milwaukee ave.

Chór 5 Tow. śpiew „Moniuszko" w Chicago, Ill.
Sekr. Jan P. Mielcarek 767 W. 18th str.

Chór 8 Tow. śpiew., „Harmonia" w Detroit, Mich.
Sekr. Br. Pieganowski 321 Leland St.

Chór 15 Tow. śp. Im. Ig. J. Paderewskiego w Chicago Ill.
Sekr. J. Tobiasz 493 N. Hermitage St.

Chór 23 Tow. śpiew. „Echo Polek" w Chicago, Ill.
Sekr. Leokadia Bloch, 27 Cleaver St.

Chór 24 Tow. śpiew. „Dzwon" w Bay City, Mich.
Sekr. S. C. Musiał. 1514. 19th St.

Chór 25 Tow. śp. „Kalina" w Bay City, Mich.
Sekr. Paulina M. Elias. 724 S. Van Buren St

Chór 27 Tow. śp. Polskie Koło Śp. w Buffalo, N. Y.
Sekr. Władysław Michalski. 905 Sycamore str.

Chór 28 Tow. śp. „Lirnik Polski" w Chicago, Ill.
Sekr. B. Michalski. 732 Ashland ave.

Chór 31 Tow. śp. Bracia de Reszke w Nanticoke, Pa.
Sekr. Fr. Sosnowski, Church and Honore St.

Chór 32 Tow. śpiew. B. Dembińskiego w Pullman, Ill.
Sekr. J, Bogowicz ... Stephenson St.

Chór 34 Tow. śp. Fryderyka Chopina w Buffalo N. Y.
Sekr. Ig. Nadolny, 81 Mills st.

Chór 38 Tow. śp. Bracia Reszke w Philadephi, Pa.
Sekr. W. Jękot 429 Arlington St.

Chór 39 Tow. W. Żeleńskiego w Chicago, Ill.
Sekr. Lud. Jarosz 170 Augusta St.

Chór 40 Tow. śp. „Lutnia" w Utica, N. Y.
Sekr. S. Małecki, 140 Lincoln str.

Chór 41 Tow. śp. „Kalina" w Buffalo, N. Y.
Sekr. Anna Lepper 91 Mills St.

Chór 42 Tow. śp. „Harmonia" w Toledo, Ohio.
Sekr. S. J. Nowak 218 Hausman St.

Chór 43 Śp. „Harmonia" w Kensington, Chicago.
Sekr. St Mixtacki, Bl. B. 24 Fulton str. Pullman Ill.

DO
życzliwie usposobionych dla ruchu śpiewaczego.

Szanowni Rodacy!

Nie poraz pierwszy czynię wzmiankę w „Harmonii" o braku wiadomości z życia młodzieży zajmującej się uprawą i krzewieniem śpiewu narodowego w Ameryce.

Dzisiaj po sześciu miesiącach mozolnej pracy nad pisemkiem muzycznem, udaję się do ludzi dobrej woli, którym idea śpiewacza nie jest obojętną, prosząc o zasilenie mię bądź to wiadomościami z życia śpiewaczego, bądź artykulikami dotyczącemi śpiewu narodowego w Ameryce.

Prosiłem kilka razy naszych pp. redaktorów o wymianę swoich pism, lecz i to napróżno, wskutek tego praca moja trudna i mozolna i pożytku prawie żadnego.

Dziwimy się często nad pięknym doborowem artykułów w pismach europejskich; podziwiamy starannie opracowane artykuły poświęcone już to muzyce w ogólności już to pewny m dziedzinom tejże sztuki, nie zastanawiamy się jednak nadtem, że pisma polskie europejskie mają całe armie współpracowników, specyalistów do każdego prawie przedmiotu.

Gdy tymczasem u nas w Ameryce redaktor musi być -- jak powiada Trentowski — i muzykiem i laikiem i kupcem, kowalem rolnikiem, konowałem ogrodnikiem, jednem słowem wszystkiem, bo sam jeden o wszystkich dotyczących społeczeństwo nasze kwestyach pisać musi. Nic też dziwnego że czyta się w gazetach polsko-amerykańskich iż „buraki sadzi się w połowie grudnia, szczepiąc około miesiąca mają dziczki agrestowe na ich pieńkach" lub „kupiectwo nasze ze względów na rozruchy polityczne na półwyspie bałkańskim ujawni się na horyzoncie przemysłu polskiego."

Wszystkie te i tym podobne nonsensy pochodzą właśnie wskutek pracy jednego człowieka nad przedmiotem różnorakiej natury, a która to praca dla społeczeństwa niema wielkiego pożytku.

Chcąc więc służyć ku pożytkowi pieśni polskiej, upraszam o łaskawe zasilanie mię artykulikami i wiadomościami dotyczącemi idei śpiewaczej.

Leon Olszewski,
redaktor „Harmonii".